

JANUSZ ZBUDNIEWEK ZP

WĘGRZY NA JASNEJ GÓRZE W I POŁOWIE XVI WIEKU¹

Źródłem, które dość dobrze ilustruje stosunki polsko-węgierskie, a także religijność Węgrów sprzed klęski mohackiej jest rękopiśmienny wykaz pielgrzymów lub ich krewnych, znajdujący się w archiwum paulinów na Jasnej Górze (sygn. 789). Spisany został w latach 1517-1613 jako „Regestrum Confraternitatis Ordinis s. Pauli Primi Heremitae”. Zapisy wnosili sami pątnicy lub gospodarze klasztoru, paulini, najpierw według pewnego klucza porządkowego, a więc pod tytułami: cives, presbiteri, palatini, castellani, prelati spirituales et religiosi, nobiles et curientes, cives et laboriosi et omnes alii status, później bez troski o podział według stanu cywilnego lub chronologii. Notacje dokonywane są bez większej staranności, owszem stwarzają szereg kłopotów historykowi, nie podają okoliczności wpisów, nie wszystkie informują o obecności pielgrzymów lecz poprzestają nieraz na wyliczeniu odpowiednich imion przez dyktującego, jak się wydaje, pielgrzymą.

Księga konfraterni jest rejestrem paulińskiej korporacji, sięgającej początkami co najmniej XV stulecia. Wyrażała się ona we wzajemnej modlitewnej posłudze paulinów za zmarłych dobrodziejów, współbraci świeckich oraz przyjaciół wywodzących się z różnych społeczności. Do konfraterni przyjmowano wiernych różnego stanu, wieku i płci, z którymi paulini dzielili się we wszystkich dobrach duchowych całego zakonu. Braterstwo nosiło różne brzmącą nazwę: Konfraterni Matki Bożej, Konfraterni Konwentu Jasnogórskiego, Konfraterni Zakonu św. Pawła Pustelnika i wreszcie dość często Konfraterni Węgrów (Confraternitas Hungarorum). Konfraternia zakonu była na owe czasy wspólnotą duchową niezwykle demokratyczną, nie brała pod uwagę

¹ Referat odczytany na sesji naukowej poświęconej stosunkom polsko-węgierskim w Szeged, w dniu 4 VIII 1991 r.

pochodzenia, godności, wieku i płci, ale najwyraźniej jednoczyła ludzi różnych klas społecznych i różnej narodowości. Takie oblicze nadali tej wspólnoty sami paulini, rekrutujący się ze wszystkich niemal warstw społecznych, a także spośród kilku narodowości, zwłaszcza z Węgier, Słowacji, Śląska i Moraw. Każdy z nich najwyraźniej podtrzymywał bliskie stosunki ze swymi krewnymi i rodakami, ułatwiał im pobyt w klasztorze, a przez to pozyskiwał sympatyków i dobrodziejów dla zakonu. Charakterystyczny przykład wstawiennictwa za pewnym Węgrem zaprezentował w dość niejasnych okolicznościach wizytator prowincji o. Kacper z Pesztu. Można przypuszczać, że podobnie czynili też i inni paulini za swoimi nepotami. Był to jednak niewątpliwie wąski zakres rekrutacji konfratrów. Znacznie bardziej przyciągała ich sława cudownego obrazu, do którego z prośbą, lub z dziękczynieniem, pielgrzymowali wierni z ówczesnej Europy, niosąc ze sobą prośbę lub dziękczynienie, a także pragnienie uzyskania członkostwa we wspólnoty braterstwa stróżów maryjnego sanktuarium. Przykładem w tym względzie jest niewątpliwie zbratana z Polską rodzina Drugethów, która w 1522 r. ufundowała na Jasnej Górze ołtarz p.w. św. Anny i położyła podwaliny dla przyszłego bractwa pod wezwaniem tej świętej. Dziesięć lat później inny magnat węgierski, Antoni Banfi, przybył do klasztoru z żoną i chorym synem Jakubem, w nadziei uproszenia dla niego zdrowia. Ofiarował do kaplicy srebrny obraz Matki Bożej, wpisał się do konfraterni, a kiedy syn powrócił do zdrowia, szczęśliwy ojciec nadesłał także złoty kielich. W innej relacji zapisano życzenie kanonika Walentego z Koszyc, by za niego i za jego rodziców odprawiano stale w konfraterni msze święte o wieczne zbawienie.

Nie zamierzam tutaj powtarzać pewnych opinii i wniosków na temat samej korporacji i jej roli społeczno-religijnej, integrującej nasze sąsiedzkie stosunki. Problematykę tę omówiłem szerzej we wstępie do wydania *Regestrum* na łamach „*Studia Claromontana*”². Tutaj chciałbym zauważyć, że wpisy do „*Regestrum Confraternitatis*” rejestrują w przytłaczającej większości udział wiernych z Węgier. Wiadomo więc, że na przestrzeni dziewięciu lat: 1517–1526 przez sanktuarium przewinęło się około 3335 zarejestrowanych Węgrów, którzy dostąpili zaszczytu braterstwa, podczas gdy Polaków przyjęto zaledwie kilkunastu. Węgrzy przywozili ze sobą wota, fundowali paramenty, czynili różne zapisy itp. Wydaje się, że na ten niebywały napływ pielgrzymów i gości miał pewien wpływ ówczesny działacz polityczny, i jak chcą niektórzy historycy węgierscy, także przeor Jasnej Góry, o. Jerzy Martinuzzi, lub inaczej Utyesenović. Do niedawna był on dworakiem Zapolyów na zamku w Tren-

² *Jasnogórski rękopis „Regestrum Confraternitatis Fratrum S. Pauli rimi Heremite” z lat 1517–1613*. Przygotował do druku J. Zbudniewek. „*Studia Claromontana*” 6:1985, s. 240–374.

czynnie, ponadto należał do ścisłego grona zaufanych przyjaciół księżnej Jadwigi Cieszyńskiej, matki Barbary, wówczas żony króla polskiego Zygmunta I oraz syna Jana, późniejszego króla Węgier. Relacji historyków o jego przeoracie lub o protekcji względem Węgrów, nie udało się jak dotychczas potwierdzić źródłowo, ale powtarzające się relacje o pielgrzymkach z Trenczyna i okolicy są tu ważnym przekazem, którego nie można zbagatelizować.

Istnieją zatem pewne dane pozwalające mniemać, że z powodu obecności o. Jerzego w klasztorze jasnogórskim znalazło się wśród konfratrów wiele znakomitości węgierskich, by wymienić na pierwszym miejscu króla Ludwika II (†29 VIII 1526), a potem jego następcę Jana Zapolyę. Ludwika wpisano do konfraterni już chyba po jego śmierci, ale obecność Jana zdaje się nie budzić żadnej wątpliwości. Przybył on do klasztoru zapewne w 1519 r. jako wojewoda siedmiogrodzki z matką Jadwigą i młodszym bratem Jerzym, późniejszym żupanem spiskim. Z kręgu Zapolyów przybyło wtedy, lub nieco później, kilku pielgrzymów z Trenczyna, m.in. sekretarz księżnej Benedykt z Hawy z żoną, wojewoda Antoni de Palocz z bratem Michałem, nadto syn namiestnika królewskiego Piotr Banffy z żoną i dziećmi i wreszcie kilku dygnitarzy z tytułami magnificus, nobilis i dominus.

Trenczyńskie środowisko zaznacza się w latach 1522–1530 bodaj największą ilością przybywających na Jasną Górę pielgrzymów. Do braterstwa wpisano wówczas ponad czterdziestu konfratrów, a spośród górali siedmiogrodzkich (szeklerów), jednorazowo włączono 49 pielgrzymów z dwoma duchownymi na czele³.

Lecz nie tylko Trenczanie zapełniali szpalty księgi konfraterskiej. Przekrój geograficzny i społeczny obejmuje bowiem nie tylko rdzenną Nizinę Panońską, lecz również Chorwację, Słowację, Siedmiogród i Zakarpacie, dotyka królów, magnatów, duchowieństwo i całe parafie prostych wiernych. Wystarczy zauważyć, że tylko jednorazowo w uroczystość św. Pawła Pustelnika w 1522 r. gościli paulini co najmniej dwadzieścia rodzin węgierskich, nie wykluczone, że powiązanych z osobą jakiegoś węgierskiego paulina przebywającego w tutejszym klasztorze. Braci Węgrów nie brakowało na Jasnej Górze nigdy, przeprowadzali wizytacje, wydawali dzieła lub bywali w klasztorze przy okazji studiów krakowskich.

Obecność braci konfratrów z Węgier niepokoiła nawet wielu polskich paulinów, którzy protestowali przeciw madziaryzacji polskiej prowincji. Zdołali wprawdzie przeforsować rodzime elekcje przełożonych, ale na nadmierną ingerencję w życie codzienne nie wyrażali zgody. Nic też dziwnego, że uzgodnili wspólne stanowisko z polskim monarchą Zygmuntem I, by zakazać oddawania dla kurii generalnej różnych precjozów jak też pieniędzy. Król wy-

³ Tamże, poz. 4, 102–105.

stosował w tej sprawie wiosną 1523 r. dwa stanowcze listy, które miały za cel zahamować ingerencję braci Węgrów nie tylko na sprawę zarządu prowincją lecz i na dystrybucję pieniędzmi. Sprawa była niezwykle delikatna. Potrzeby materialne w przededniu wojny z Turcją odczuwali Węgrzy, a paulińskie konwenty chyba w szczególności. Prowincjał Grzegorz z Kurozwek, chociaż był wyrazicielem interesów polskich, nie zamierzał jednak zrywać przyjaźni z Węgrami. Starał się utrzymywać jak najlepsze z nimi stosunki. Być może w tej sprawie pojawił się na Jasnej Górze w 1524 r. kanonik budziński Walenty z Koszyc i przedstawił się jako delegat skarbnika królewskiego bpa Piotra Wardy. Przyjął go osobiście prowincjał Grzegorz z Kurozwek, poruszając jak można sądzić, kwestie podniesione w liście do króla Zygmunta. Jaki przyjęto model współpracy na przyszłość, nie umiemy odpowiedzieć, w każdym razie jego rozstanie z klasztorem było serdeczne, zakończone wpisem do braterstwa zakonu.

Na krótko przed klęską mohacką, wiosną 1526 r. przybyli do polskiego monarchy, Zygmunta I, trzej delegaci Ludwika II: prepozyt Michał z Kaloca, Jan Horvát i Albert Peréghi. Zatrzymali się najpierw na Jasnej Górze, wpisali się do księgi konfraterskiej, a następnie udali się na Mazowsze, gdzie wówczas przebywał monarcha. To poselstwo jest do dzisiaj osnute tajemnicą. Nie wspominał o nim pauliński kronikarz Emeryk, rodowity Węgier, poświęcający w swej kronice wiele stron odsieczy mohackiej⁴ i prawdopodobnie nie zarejestrowały go raporty dworu królewskiego. Można przypuszczać, że posłowie przybyli do Polski w nadziei uproszenia pomocy wojskowej, której niestety Zygmunt nie mógł im udzielić w odpowiedniej liczbie, a skromny i nieoficjalny oddział nie był w stanie przeciwstawić się nawałi tureckiej, obracającej w ruinę dotychczasową świetność bratniego narodu.

Klęska mohacka króla Ludwika II otworzyła najeźdźcy tureckiemu nowe szanse na północ i zachód, a bezbronnemu krajowi przyniosła wieloletnią anarchię. O koronę św. Stefana ubiegał się odtąd Jan Zapolya, szwagier Zygmunta I przez jego małżeństwo z siostrą Barbarą Zapolyą, a następnie zięć przez małżeństwo z córką Zygmunta Izabelą. Drugim pretendencem do korony był król Austrii Ferdynand Habsburg, brat cesarza Karola V, żonaty z Anną Jagiellonką, córką Władysława Jagiellończyka, króla czeskiego i węgierskiego. Po stronie Zapolyów stał o. Jerzy Martinuzzi oraz generał paulinów o. Jan Zálankemén. Ojciec Jerzy przedzierał się kilkakrotnie do Polski, by pozyskać dla Zapolyego stronników oraz potrzebne fundusze. W momencie wygnania Zapolyego z Węgier, gdy hetman Jan Tarnowski udzielił mu azylu w swojej rezydencji na Górze św. Marcina pod Tarnowem, zjawił się tam i Jerzy już

⁴ B. Bieńkowska, *Kronika Emeryka Węgry (1516–1531) jako źródło Wapowskiego*. Wrocław 1969, passim.

jako biskup Waradynu i skarbnik królewski. Według opinii niektórych historyków przybył z klasztoru jasnogórskiego i wygłosił do szlachty polskiej płomienną mowę, w której wykazywał, że Polska powinna poprzeć narodowego króla Węgier⁵, jeśli one mają zachować swoją suwerenność bez sojuszków z Turcją lub Habsburgami.

Czy faktycznie bywał Martinuzzi częstym gościem na Jasnej Górze nie wiadomo. Z księgi konfraterskiej można jednak wnioskować, że przy okazji pobytu w Piotrkowie, leżącym na trakcie częstochowskim, w maju lub grudniu 1527 r. obecnością swoją zaszczytili sanktuarium inni współpracownicy króla, należący do tej samej delegacji, w której znajdował się Martinuzzi. Był wśród nich sekretarz królewski Melchior Elweth, jego kapelan kanonik spiski Aleksander, a także dworzanin królewski Mikołaj Ladony. Prawdopodobnie w tej samej delegacji znalazło się jeszcze co najmniej ośmiu innych stronników Zapolyi, których znajdujemy zaraz po wspomnianych delegatach. Należeli do nich Marcin Holy oraz Katarzyna Holy z dzisiejszej Słowacji, którzy przy tej okazji wpisali po polsku relację o cudownym uzdrowieniu Władysława Banfiego. Jest bardzo prawdopodobne, że wszyscy wspomniani urzędnicy wracali do kraju uszczęśliwieni, ponieważ w ślad za nimi udał się do Zapolyi polski ochotniczy zaciąg pod wodzą Piotra Kmity z odpowiednią sumą pieniędzy na rzecz nieszczęśliwego władcy⁶.

Po tej linii idąc można doszukać się wielu religijnych ale i politycznych spotkań w klasztorze, zarówno Węgrów jak i broniących interesów węgierskich. Do jednych z nich należał wspomniany wyżej hetman Jan Tarnowski, szczególnie zaangażowany dla polityki węgiersko-tureckiej, a drugi to Stanisław Łaski, wojewoda sieradzki, brat Hieronima, wojewody siedmiogrodzkiego. Wszyscy wymienieni po kilka razy bawili na Jasnej Górze, a Stanisław dla zmylenia śladów swym wrogom podpisał się pseudonimem Walentego Służebnika. Nie miejsce tu wymieniać innych polityków, którzy odegrali dużą rolę w stosunkach polsko-węgierskich, nie miejsce też na wyliczanie pielgrzymów, pozostających na usługach Jana Zapolyi, jego żony Izabeli czy syna Jana Zygmunta, a także zwolenników króla Ferdynanda. W barwnej mozaice politycznych rozgrywek z terenów węgierskich, dostrzegamy na Jasnej Górze licznych reprezentantów zwaśnionych władców – Izabeli i Ferdynanda, którzy mieli swoich popleczników na dworze wawelskim i na terenie całej Polski. Tylko tytułem przykładu warto zauważyć, że interesy Izabeli przedstawiał niewątpliwie jej sekretarz Piotr Porębski, który bawił z rodziną w klasztorze

⁵ W. Dworzaczek, *Hetman Jan Tarnowski. Z dziejów możnowładztwa małopolskiego*. Warszawa 1985, s. 32 i n; J. Leniek, *Król Jan Zapolya w Tarnowie*. „Kwart. Histor.” 1893, s. 624–627.

⁶ H. Kowalska, *Piotr Kmita*. W: *PSB*, t. 13, s. 97.

13 czerwca 1529 r.⁷ Można też pokusić się o sugestię, że na Jasnej Górze już dużo wcześniej zanim zawarto układ w Gyula (1541), na mocy którego Ferdynand otrzymał prawo do korony w Siedmiogrodzie, bawili tutaj jego stronnicy. Klasztor nie dał się bowiem oficjalnie wciągnąć w jednostronne układy, chciał zachować dobre stosunki z obu monarchiami, w czym pośredniczył o. Martinuzzi. Już w 1536 r. prowincjał Stanisław z Oporowa witał w murach klasztoru możnego magnata węgierskiego Władysława Guthiego, podstolego i wysokiego doradcę Ferdynanda. W gronie delegatów był m.in. jego rodzony brat Krzysztof Guthi i równie znaczący urzędnik królewski Mikołaj de Páross, prowizor zamku w Cheythe. Pielgrzymi-posłowie, oprócz samych siebie, wpisali do braterstwa wszystkich mieszkańców Cheythe, nie wykluczone, że również zwolenników króla Ferdynanda.

Analiza składu społecznego, geograficznego oraz układów politycznych dających się wyśledzić w omawianej księdze, przyniesie zapewne w przyszłości wiele interesujących powiązań i wyjaśnień. Powinni to uczynić Węgrzy, dla których wiele nazwisk stanowi zagadkę nie do rozwiązania, a ich powiązanie z kręgami politycznymi pozwoli ustalić kierunek polityczny z zaangażowaniem polityków polskich. Wyprowadzenie ich z klasztoru jasnogórskiego pozwoli na poszerzenie wpływu katolickiej kultury, która w owych latach przybierała na Węgrzech bardzo różną orientację. Czy spotkanie z sanktuarium jasnogórskim i związanie nim przyjaźni z węgiersko-polskim zakonem umocniło ich katolicyzm, to program badawczy, który stoi otwarty przed badaczami.

⁷ *Jasnogórski rękopis*, poz. 21 s. 277; por. też: *Historia o obrazie w Częstochowie...* (Kraków ok. 1568) s. Diiij.